

Humoreska wg opowiadania pt.: "Ekscentryczny klub"

Osoby: m. Piter Clown - jego znajomy,
gracz I, gracz II, kibice

Piter Clown: Czy chciałby pan zobaczyć coś ekscentrycznego?

Znajomy: Owszem, przepadam za tym, mister Piter Clown.

Piter Clown: Wobec tego pokażę panu pewien klub, który nawet u nas,
w Nowym Jorku, przewyższa oryginalnością wszelkie inne lokale.

Znajomy: ~~A jak to klub?~~ Co to za klub?

Piter Clown: Clic-Clac. Osobiłość pierwszego rzędu. Jest to klub
ekskluzywny, do którego bardzo trudno się dostać. Oprócz
małej garstki utajennionych, nikt w Nowym Jorku nie wie
nawet o jego istnieniu. Jeżeli ma pan ochotę, możemy tam
pójść jeszcze dzisiaj wieczorem.

/gwerek, oddający atmosferę klubową - po chwili na
tłoc

Piter Clown: Jak pan widzi, na pierwszy rzut oka nic tu nie ma nadzwyczajnego. Wygląda to na klub, jakich wiele i których opisy możemy znaleźć w rozmaitych książkach. A teraz uwaga: wchodzimy do sali gry!

Gracz I: /spokojnie/ Noi panowie, jako bankier przypominam:

- 2 -

W kasie jest 15-ecie policzków!

Graecz II: Gran va banque.

Graecz I: Proszę - odkrywanie karty.

Członki: /głosy kibicujących: przegrał, przegrał.../

Graecz I: /z entuzjazmem/ - w kasie jest 30-ecie policzków !

/gwark w d.c. i na tle roznica na stronie /

Znajomy: /oszołomiony, zdesorientowany/ - Nie rozumiem, co się dzieje. Czy jesteśmy u domu wariatów, drogi panie Piter-Clown?

Piterclown: Gdzie pan tutaj, na milky bóg, widzi wariatów ? Kto może tą ludziom zabronić grać na policzki, zamiast na dolary, jeśli im to sprawia przyjemność ?

Znajomy: Więc oni raczejwiście grają na policzki ?

Piterclown: Ależ tak! W klubie Clic-Clac stawką są wyłącznie policzki. Wszystko zależy przecież od umowy, prawda ? Poza tym reguły gry są bardzo proste. Wygrywający na prawo wynieść wszystkie policzki temu co przegrał.

Znajomy: To znaczy, że po skończonej partii - gracze wymierzą sobie z zimną krwią policzki ? Bydlęta !

Piterclown: Po prostu neurestenicy ! Ci biedni ludzie szukają rozywki

a to już jest rzecz gustu. Prócz tego rachunków nie załatwia się odrębu. Wygrany na prawo wylierzył przegrany policzek w dowolnych okolicznościach, a dłużnik przyjmuje to jako coś zupełnie naturalnego. Zdarzyło się, że wierzyście budzili swoich dłużników w nocy, aby wylierzyć im przegrane policzki. Przypomina mi to pewną historię, która zdarzyła się niedawno. Dowodzi ona, że i ekscentryczność może się czasem przydać. Zna pan zapewne

~~znajomych~~ boksera Jimma Corbetta?

Znajomy: Nie bardzo, tylko z widzenia.

Piterclown: To stałego bywalec klubu Clic-Clac. Nie na szczęście do gry mino, że wcale nie jest zły greczen. Widziałem już jak, przegrał 720 policzków! I nawet nie drgnął.

Znajomy: Nienożliwe...

Piterclown: Tak, proszę pana, 720 policzków! To poważny dług! Na szczęście Jim nie ma delikatnych policzków, więc mógł wytrzymać takiego pecha.

Znajomy: Można by skojarzyć przypuszczać, że Jim, jako wygrywający musi być postrochen dla przegranych.

Piterclown: Ooo, właśnie, a tym razem wcale tak nie jest! Jim zadaje świetne ciosy pięścią, ale nie na zielonego

pojęcia o wymierzaniu policzków, toteż nie są one wecale groźniejsze od policzków wynierzanych przez zwykłych chorlaków. Pernego wieczoru, gdy Jim Corbett trzymał bank i zwołał: "Janieć policzków w kasie", jakiś nały, szczupły młodzieniec, który tego wieczora siedział dopiero do gry zwołał: "Takim "Banko!"

Znajony: Co za odwaga!

Piterclown: A widzi pan - szczęście mu sprzyjało. Jim przegrał. Po skończonej partii wątki młodzieniec wynierzył bokserowi siedem policzków. "Dwa pozostałe - zatrzymuję sobie do najbliższej okazji" - rzekł do zachowującego niezmienny spokój boksera i opuścił lokal klubu.

Znajony: A to ci historią...

Piterclown: W kilka dni potem, szczupły młodzieniec spacerował ze swoją narzeczoną na Madison Square. Spotkali boksera Jima. Spojrzenie na niego czarującą panienkę nie mogło stłumić okrzyku podziwu. "Czy nie uważasz, kochanie" - powiedziała do narzeczonego - "że ten mężczyzna jest pięknie zdumiony?" Wątki młodzieniec błyskawicznie porzucił zdumioną towarzyszkę i zaszedł drogę bokserowi: "Cieszę się, że pana spotykam. Jesteś jeszcze przecież pełen wierzy-

- 5 -

cielen, prawa?" - "A oczywiście. Proszę - rzeźbę Corbeta/tt
nadstawiającą z godnością policzek - niech pan odbierze
swój dług."

Znajomy: I co było dalej?

Piterclowne Młodzieniec obejrzał się, chcąc sprawdzić, czy jego
narzeczone przygląda się tej scenie. Następnie podniósł
rękę i ... dał się skryć odgłos dwóch policzków wynierz-
nych jeden po drugim. Jim Corbett oddalił się szybko,
zadowolony, że uciekł dług. Szczęśliwy, delikatny, wątky
młodzieniec - pogrinzdując wrócił do narzeczonej, która
czekała na niego z niepokojem. "Widziałaś? Tak się
załatwia bokserów!"

(muzyka)